

O. Paweł Szczaniecki OSB, Tyniec

## DZIEJE OFIAR MSZALNYCH LUDU W POLSCE

„Gdzie ofiary y kapłana nie masz  
tam religiey nie masz  
y Boga tam nie masz.

Skarga.

### KANON MNIEJSZY

Ofiara jest ważnym składnikiem kościelnego nabożeństwa i słusznie apologeta XVI w. (Sokołowski, Nidecki), nazywali ją znakiem wyróżniającym prawdziwy Kościół. Z tego względu jest uderzające, i niepokojące, że jak na przetrzeni ostatnich stuleci uwaga z ofiary przesunęła się na inne części liturgii mszalnej. Teologia mniej zajmowała się tą sprawą i u ogółu wiernych zatraciło się jej zrozumienie. Jest to — jak się zdaje — jedna z charakterystycznych cech religijności współczesnej. Wymowny tego przykład znajduje się w książce niemieckiego teologa L. Winterswyla pt. *Laienliturgie*. Autor stara się konsekwentnie omawiać rzeczy ważniejsze przed drugorzędnymi, dlatego w roku kościelnym cykl paschalny wyprzedza cykl Bożego Narodzenia, a w Mszy św. kolejność jest następująca: kanon, komunია, ofiarowanie itd.

To znaczy, że ofiarowanie zostało usunięte na trzecie miejsce, co odpowiada przekonaniom ogólnym. Tymczasem dawni autorzy postępowali zupełnie inaczej: tradycyjną formę wykładu wyznaczała kolejność następujących po sobie części w porządku, wyznaczonym przez Mszał. Pomimo pewnych niedogodności zyskuje się w ten sposób cenne poczucie, że akcja mszalna jest zwarta i celowo uszeregowana.

Tradycyjne ujęcie zbliżało nierozłącznie ryt ofiarowania do kanonu mszalnego. Wyrazem tego będzie sama nazwa „canon minor“, ongiś zupełnie powszechna. Istotnie, określenie „minor“ zdaje się przeciwstawiać temu, co jest „maior“. Znamienna więc będzie propozycja ks. Hieronima Powodowskiego († 1613), który przez kanon rozumie cały zespół rytów od odesłania katechumenów (ante canonem) do odesłania wiernych, mianowicie do *Ite missa est* (post canonem). *W tak szerokich ramach wyróżnia część niewątpliwie najważniejszą, jednak krótszą i dlatego „minor“, chociaż zawiera i konsekrację i komunię.* Powodowski więc dzisiejsze ofiarowanie wyraźnie umieszcza wewnątrz kanonu. Inna rzecz, przez to, że odszedł daleko od zwyczajnej terminologii swoich czasów<sup>1</sup>.

Biskup Krzycki († 1537) zabiera również głos w tej sprawie i ści-

<sup>1</sup> Ks. Hieronim Powodowski, *Christologia*, Kraków 1604, II, 521. To samo w polskim tłumaczeniu pt. *Liturgia, albo opisanie Mszy św. i obrzędów jej*. Kraków 1604.

ślej jeszcze wiąże ofiarowanie z kanonem wskazując, że jest ono jego zapoczątkowaniem i wstępem. Dlatego przeciwstawienie kanonu mniejszego i większego uważa za nietrafne<sup>2</sup>.

Myśl o jedności akcji mszalnej dopełnia się w wypowiedzi ks. Piotra Skargi († 1612). Oto, jak przedstawia on stosunek „ofiarowania“ do ofiary Ciała i Krwi Pańskiej, która się dokonuje w momencie konsekracji. Istniała ongiś w kościele praktyka przynoszenia chleba i wina przez wiernych. Czy była to rzeczywiście ich ofiara? Kaznodzieja temu przeczy i zarazem objaśnia doskonale to, o co właśnie chodzi. *Jednak — powiada — chleb y wino nie jest własna ofiara nasza: ale początek iey y iedna ofiara z ciałem y krwią Chrystusową. Bo acz są różne rzeczy chleb od ciała, y wino od krwi Pańskiej: ale iedną ofiarę czynią. Bo chleb w ciało się Pańskie obraca, a ciało Pańskie pod osobą jest chleba. Y nie dwie są ofiary ale iedną, która się od zęgnania chleba y wina poczyna, a ciałem się y krwią Pańską kończy. Y własna ofiara nasza iest nie chleb y wino: ale ciało y krew Chrystusowa*<sup>3</sup>.

Ks. Skarga uwydatnia tu związek wewnętrzny czynności ofiarnych we Mszy św. Takie ujęcie nadaje należną godność czynnościom wstępnym i ma swoje oddźwięki w duszpasterstwie: lud wierny został wciągnięty do ofiary. W następnych wiekach, równoległe z zanikiem zainteresowania teologów, wygasał udział wiernych w ofiarowaniu, chociaż — trzeba to przyznać — na polskim terenie nigdy nie upadł zupełnie.

### SZCZĄTKI WIELKICH TRADYCJI

W dzisiejszym języku ludu ofiara oznacza pieniężny datek w czasie Mszy św. Samo to słowo ma swoją wymowę już przez to samo, że tak głęboko zakorzeniło się w mowie potocznej. Pochodzi ono od łacińskiego *offerre* — *oblatus* — a do Polski dostało się za pośrednictwem Niemiec (Opfer). W średniowieczu forma było jeszcze podobniejsza, mówiono bowiem *ofiera*. Używano jeszcze wówczas dziś już zaginionego słowa *obiata*. W Polsce zachował się tylko jeden wyraz, pochodzący od owego łacińskiego *oblatus* — mianowicie *opłatek* — jako określenie chleba ofiarnego<sup>4</sup>.

Obok słowa ofiara, która ma znaczenie rzeczowe, istnieje termin ofiarowanie. Jest to wciąż żywa pamiątka dawnego zwyczaju. Nic nie skłania

<sup>2</sup> „veluti praeludium quoddam...”

Bp. Andrzej Krzycki (Cricius), *De ratione et sacrificio missae*, Kraków 1529, 56.

<sup>3</sup> Ks. Piotr Skarga, *Kazanie o siedmiu Sakramentach*, Kraków 1600, 83.

<sup>4</sup> „...quae ab oblatione oblatorum huc usque nomen retinent. Unde nostri Poloni et Boemi mutuati sunt, ut talis placentula Opłat, vel diminutive opłatek huc usque denominetur. Por. Powońkowski d.c. s. 236.

do ograniczenia jego zakresu wyłącznie do akcji kapłańskiej. Przeciwnie — zdaje się ono głosić czynność całego ludu, jego udział w nabożeństwie, tak bardzo charakterystyczny dla minionych wieków.

Trwałość zwyczajów jest jedną z zagadek psychologii społecznej. Jest ona zarazem walną pomocą dla historyka kultu, bo dostarcza szeregu korelatywnych wiadomości w stosunku do dokumentów pisemnych i innych. Otóż ofiarowanie, jako procesja wiernych niosących swe dary do ołtarza, trwa w Polsce nieprzerwanie od tysiąca lat. To prawda, że formy tego są ograniczone, niekiedy wypaczone, niemniej nadal żywe i czcigodne.

W najszerszych rozmiarach zachował się ten zwyczaj w Częstochowie. W okresie letnim każdego przedpołudnia można obserwować tysięczny korowód pobożnych postaci, które przesuwiają się na klęczkach wzdłuż południowej ściany kaplicy poza ołtarz, gdzie — już po północnej stronie składają swe ofiary do skarbonki. Znajdą się tam obok pieniędzy i inne dary w naturze, korale łańcuszki, serca srebrne itd. Oczywiście, z powodu nieprzeliczonych rzesz nie ma mowy o jakiegokolwiek synchronizacji z Mszą św. która — jedna za drugą — odprawia się przed cudownym ołtarzem. Przypuszczalnie też w świadomości uczestników nie ma żadnego związku tej ofiary z Mszą św. Pozostały jedynie nazwa i forma zewnętrzna, użyteczna bardzo dla zrozumienia dawnego rytu i wyobrażenia sobie, jak mógł on ongiś wyglądać.

Podobnie, chociaż na mniejszą skalę, odbywa się „ofiara“ w czasie odpustu mogińskiego, 14 września. Ślady wyżłobione kolanami w kamieniach posadzki świadczą o wiekowej tradycji lokalnej.

W Tyńcu procesja ofiarna zachowała się wyłącznie w czasie Mszy św. pogrzebowej. Przed Prefacją zostają rozdzielone świece brackie, po czym jedna ze starszych kobiet przyklęka z powagą wielką mniej więcej w połowie nawy środkowej kościoła i stąd na klęczkach posuwa się ku ołtarzowi. W ślad za nią idą następne. Ofiarę w postaci bardzo drobnych pieniędzy składa się na małym stoliku, gdzie stoi krzyż i tacka. Następuje ucałowanie krzyża, podniesienie się z klęczek i odejście ze świecą na swoje miejsce. Obrzęd przeciąga się z zasady poza Podniesienie.

W innych kościołach wiejskich archidiecezji krakowskiej odbywają się podobne procesje ofiarne i warto je obserwować, aby wyłowić wszystkie świadectwa dawnych zwyczajów: tu posuwają się na klęczkach, tam idą dookoła ołtarza, ówdzie również mężczyźni, gdzieś jeszcze bez świec, które przecież stanowiły zwyczajny przedmiot ofiary. Wszędzie tylko zachowała się nazwa „ofiara“.

Najbardziej autentyczny przejaw udziału wiernych w ofiarowaniu istnieje wciąż na Śląsku. W związku z tym buduje się tam nadal ołtarze w sposób tradycyjny, mianowicie na tyle oddalone od ścian prezbiterium, aby umożliwić przejście pochodu ofiarnego. Co więcej, w obszerniejszych

kościółach, po obu stronach ołtarza znajdują się niekiedy dwa małe ołtarzyki, gdzie dawniej składano ofiary wiernych<sup>5</sup>.

W mniejszych, ciasniejszych kościołach rolę tę spełniały boczne ołtarze. Nieraz składano ofiary nawet na wielkim ołtarzu. Obecnie, wobec tego, że przedmiotem ofiary są pieniądze, wszędzie występują skarbonki, względnie tacki<sup>6</sup>.

Na Śląsku procesja ofiarna zaczyna się we właściwym momencie. Uczestnicy kroczą dość szybko w tradycyjnym kierunku od lewej ku prawej stronie, przyklękają po wejściu za balaski przez uszanowanie dla Najśw. Sakramentu, obchodzą ołtarz, składają ofiarę albo zupełnie z tyłu albo po stronie lekcji i wracają na miejsce.

Na marginesie tego opisu trzeba zauważyć, że zachował się tu cenny przejaw udziału we Mszy św. prywatnej. W procesji biorą udział ci, którzy Mszę św. zamówili oraz ich rodzina. Wreszcie z daniną tą łączy się zwyczaj odmawiania modlitw po Mszy św. za umarłych z tej rodziny. W tym celu otrzymuje kapłan karteczkę ze spisem imion i nazwisk, które bezpośrednio po Mszy św. odczytuje i poleca je modlitwom wiernych (tzw. porzekanie). Jest to daleki, a może dziś jedyny ślad dawnych dyptychów.

Wszystko to jest charakterystyczne dla udziału wiernych w prywatnych Mszach św., które się pojawiły w średniowieczu. Dziś tylko niekiedy cały lud bierze udział w ofiarowaniu np. na odpust św. Jacka w Bytomiu albo tamże na św. Barbarę.

Ostatecznie, jedyną powszechną formą ofiarowania pozostała skarbonka, której mniej lub więcej prozaiczne formy są ogólnie znane.

### W ŚWIELE ŚWIADECTW STAROPOLSKICH

Udział wiernych w ofiarowaniu w formie, o której była mowa, nie jest wprawdzie pierwotny w kościele, wykazuje się jednak czcigodną starożytnością<sup>7</sup>. Ślady jego są już wyraźne u wielkich Afrykanów: Tertuliana, św. Cypriana i św. Augustyna. Później staje się on powszechny zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. W czasach karolińskich jest u szczytu rozwoju<sup>8</sup>. Z krajów nadreńskich zwyczaj przyszedł do Polski

<sup>5</sup> np. w Bytomiu, w Dzierżoniowie itd. Podobnie jest i w kościele Mariackim w Krakowie, chociaż tu procesja ofiarna na pewno nie docierała do głównego ołtarza, zob. J. Nawrot, *Geneza formy kościoła św. Wojciecha w Krakowie, a problem pastoforiów w Polsce*. Księga ku czci Wł. Podlacha Wrocław 1957, 102.

<sup>6</sup> O tackach zob. A. Nowowiejski, *Wykład liturgii*, Warszawa 1902, II, 611.

<sup>7</sup> J. Coppens, *L'offrande des fidèles dans la liturgie eucharistique*. Cours et conférences; Louvain V(1926) 99—123.

<sup>8</sup> G. Nicki, *Der Anteil des Volkes an der Messliturgie im Frankenreiche*. Innsbruck 1930, 36—46.

i tu rozpoczął w X — XI w. nowy rozdział swej historii. Jego właściwością lokalną będzie przetrwanie do dzisiejszego dnia.

Garść opisów, przytoczonych poniżej, ma za zadanie unaocznić zarówno bujną jego żywotność, jak i powszechność w tym terenie. Zacząć może trzeba od najstarszego przejawu. Było to ofiarowanie w liturgii koronacyjnej. Oto jak to się przedstawia w świetle ceremoniału, ułożonego dla Stanisława Augusta. Jego koronacja miała miejsce w Warszawie, dnia 25 listopada 1764 r. Król był ubrany, zgodnie ze zwyczajem, w szaty biskupie — stroje dworzan i wewnętrzne urządzenie katedry św. Jana podkreślały jedynie uroczystość obrzędu:

*Po offertorium, niżeli przyjdzie ad Lavabo, siada Xiążę JMć prymas na zwykłym miejscu, infułę kładzie, Najjaśniejszy król stepuje z tronu i z poprzedzającymi chorążemi, za niemi miecznikami, potym marszałkami z podniesionymi laskami, złożywszy z głowy koronę, berło i jabłko w ręce tych, którzy je przynieśli (którzy przy tronie zostają) idzie do ołtarza i odebrawszy podane sobie przez JW. JMci Pana... na tacy chleb, Xięciu JMci prymasowi klęknuwszy daje na ofiarę. Podobnie odebrawszy od JW. Pana... barełkę z winem jemu prezentuje.*

*Po teźże ofierze Najjaśniejszy król tymże porządkiem, jak przyszedł, do tronu swego powraca się, na którym koronę tylko na głowę weźmie i teźże nie zdejmuje aż do podniesienia Najświętszej Hostii<sup>9</sup>.*

Wprawdzie, ściśle biorąc, opis nie dotyczy ofiary ludu, jednak zawiera wiele elementów bardzo ważnych dla omawianej sprawy. Ofiarowanie królewskie ma znaczenie oficjalne, dokonuje się wzorowo w ramach liturgii mszalnej. Celebrans przerywa akcję, aby przyjąć dary: chleb i wino (w innych ceremoniałach koronacyjnych jest również wzmianka o złocie). Obrzęd daje sposobność do uformowania się procesji, która zmierza do ołtarza. Tytu i tak bardzo autentycznych elementów nie posiada żaden opis ofiarowania w polskiej literaturze. Obrzęd koronacyjny ma daleko idące podobieństwa z sakrą biskupią, w której również obowiązuje ofiarowanie chleba i wina. Staropolska literatura posiada szerokie opisy i komentarze tych czcigodnych ceremonii<sup>10</sup>.

Jeśli chodzi o nabożeństwa ludowe, to obfite szczegóły podaje wspomniany już P o w o d o w s k i. Starodawny zwyczaj z czasów św. Cypriana przetrwał w formie obowiązującej w niektóre uroczystości wszystkich uczestników nabożeństwa.

Na początku XVII w. w miastach (autor ma na myśli przede wszystkim Kraków) trafiały się już oznaki lekceważenia rytu pod pozorem, że jest on plebejski. Inne problemy duszpasterskie nasuwa jego przebieg

<sup>9</sup> *Ordo coronandi regis Poloniae*, wyd. S. Kutrzeba, Archiwum Komisji Historycznej XI (1909—1913) 206.

<sup>10</sup> Matys S t r y j k o w s k i, *Przestawnego wjazdu... i koronacji opisanie*, Kraków, 1574.

w mniejszych ośrodkach, w miasteczkach i parafiach wiejskich. Zwyczaj kościoła i powaga chwili wymagałyby zachowania powagi i porządku. Tymczasem lud składający ofiarę napiera tłumnie i na ołtarzu umieszcza swe dary. Ks. H. Powodowski wymienia przy tej sposobności przedmioty ofiary: pieniądze, chleby, placki, jaja, sery, drób, a nawet owieczki, lub (w okresie wielkanocnym) prosięta<sup>11</sup>.

Cofając się w głąb średniowiecza natrafia się na liczne świadectwa zwyczaju w żywotach świętych: Św. Jadwiga śląska (†1243) składała swe ofiary w czasie każdej Mszy św., przy której była obecna<sup>12</sup>, św. Kinga ofiarowywała monety, klejnoty i kosztowne szaty, przeznaczone na ozdobę kościoła<sup>13</sup>.

Dzieje wspominają również o hojności królów i królowych polskiego średniowiecza: Kazimierza Wielkiego (†1370)<sup>14</sup>, Jagiełły i Jadwigi (†1399)<sup>15</sup>. Sławna patena kaliska przedstawia Mieszka Starego, ofiarowującego kielich. Pewne wyobrażenie o książęcych oblacjach może dać rysunek zaginionego wrocławskiego tympanonu, który przedstawia Jakśę (†1161) i jego żonę Agafiję, ofiarowujących Chrystusowi zbudowany przez się klasztor. Pośrodku zasiada Chrystus na podobieństwo biskupa, odbierającego dar — po drugiej stronie znajduje się obraz Bolesława Krzywoustego i jego syna Leszka, niosących dary. Podobny gest ofiarny przedstawiają inne tablice fundacyjne.

Długosz<sup>16</sup> wspomina wielokrotnie o królewskich offertoriach: w roku 1452 Elżbieta, małżonka Kazimierza Jagiellończyka, złożyła swoją ofiarę na ołtarzu. Mało kto o tym pisał, gdyż obyczaj był powszechny i przez nikogo nie kwestionowany. Pozostał jednak szereg ubocznych świadectw w postaci przepisów prawnych, o których jeszcze będzie mowa<sup>17</sup>.

Obecność i powszechność zwyczaju w XVI w. jest wystarczającym świadectwem dla wieków poprzednich. W tym okresie lud zbliżał się do ołtarza i tam w czasie Mszy św. składał swe różnorakie dary — było to prawo powszechne, jedynie więc jego nadużycia były piętnowane przez

<sup>11</sup> Por. d. c. s. 237.

<sup>12</sup> Ad omnes missas quas audivit vel personaliter obtulit vel offertorium suum misit. *Vita* c. 5 wyd. A. Semkowicz, M.P.H. Lwów 1884 IV, 544, zob. także wzmiankę o zwyczaju składania darów przy grobie świętej.

<sup>13</sup> *Vita* c. 9. M.P.H. d. c. 695.

<sup>14</sup> A. Bochnak, J. Pagaczewski, *Dary Złotnicze Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1933, 82.

<sup>15</sup> K. Hartleb, *Dla pomnożenia chwały Bożej. Jagiellowe i Jadwigi fundacje na rzecz Kościoła*. *Nasza Przeszłość* I (1946) 5—42.

<sup>16</sup> Jan Długosz, *Dzieje Polski*, wyd. Przeździeckiego, Kraków 1870, V, 30,31,112.

<sup>17</sup> Np. Dokument wydany w 1364 r. przez Jana II biskupa warmińskiego. *Codex diplomaticus Warmiensus*, Mainz 1564, II, 372.

synody<sup>18</sup>. Praktyka ta — i te same nadużycia pojawiają się nadal w XVII w., co wywnioskować można z obszernego dekretu wydanego przez biskupa Benedykta Wojnę na synodzie wileńskim w 1633 r.<sup>19</sup>. Okazuje się, że składanie darów w naturze jest rzeczą zwyczajną, że miejscem zwyczajnym ofiary jest ołtarz główny, względnie boczny.

Jeszcze w XVI w. zaczął się rozpowszechniać zwyczaj składania w ofierze pieniędzy. Obydwaj autorzy, którzy o tym wspominają, mówią o ich roli zastępczej, gdyż przedmiotem ofiary powinny być zasadniczo chleb i wino<sup>20</sup>. Przyczyną było i to, że w kraju nie uprawiano winnic, chyba tylko wyjątkowo. Również i opłatki wypiekano w każdej parafii na użytek kościelny. Dlatego w Polsce zachował się długo jeszcze zwyczaj składania darów ofiarnych w naturze równoległe z dawaniem pieniędzy, a pieniądze były w rękę ludu wielką rzadkością.

Jeśli chodzi o owe dary w naturze, to dochowały się one jeszcze do XX wieku.

Przytoczone wyżej przykłady i świadectwa pozwalają uświadomić sobie obraz zwyczaju i jego zakres. Istnieje on w Polsce poprzez tysiąclecie i jest osobliwością lokalną w dziejach kultu: przeszczepiony z Zachodu w X w., przedłużył tu tak bardzo swą egzystencję mimo że gdzie indziej już przed wiekami poszedł w zapomnienie.

### SYMBOLIZM OFIARY

W XVI w. problem ofiary stał się przedmiotem zacieklej kontrowersji. Dzięki temu natrafia się w staropolskiej literaturze na wypowiedzi, pozwalające przedstawić jeden przynajmniej szczegół z teologii, mianowicie symbolizm ofiar, o których była mowa. Autorem, który wyróżnia się w tym zakresie, jest ks. Piotr Skarga. Oto odnowiona zostaje przez reformatorów sprawa, rozwiązana już ongiś przez św. Augustyna: mianowicie, czy niewidzialnemu Bogu należy się widzialna ofiara, czy też jest ona wymysłem czysto ludzkim<sup>21</sup>. Głosi się, że lepsza serdeczna służba, niżli powierzchwnia<sup>22</sup>. — *Nie tak jest* — replikuje Skarga<sup>22</sup>, *ale lepsza z obojga złączona, gdy powierzchwnia widomą wyświadcza y prawdziwą czyni wewnętrzną, niewidomą... „I gdy czynić powierzchwnicy nie możesz, Pan Bóg na wewnętrznej przestaie a gdy y możesz a opuścisz, nie cale Panu Bogu służysz...”*

<sup>18</sup> Por. J. Sawicki, *Concilia Poloniae* VI, 332.

<sup>19</sup> Por. Z. Chodyński, H. Likowski, *Decretales* II, 256.

<sup>20</sup> *Loco quorum nunc offeruntur nummi in Polonia*. Jan Trzciany (Arundinencis) *De religione sacrosancta*, Coloniae 1563, 04. *Quod interdum pecuniis fiebat ad comparandam farinam et vinum*. Powodowski d.c. s. 236.

<sup>21</sup> *De Civ. Dei* X, 19.

<sup>22</sup> *Kazanie o siedmiu Sakramentach* d.c. s. 80; por. tamże 68, (A. Junga) *St. Karnkowski* d.c. s. 276.

Staropolski język wymaga komentarza. W przytoczonych słowach zawiera się nauka Kościoła o człowieku i jego duchowo cielesnej strukturze i jej wymogach. W sprawach ludzkich strona zewnętrzna może być, jest i powinna być znakiem rzeczy wewnętrznych. *Przeto iż nie aniologie, ale ludzie z ciała złożeni y od ludzi y za ludzi ofiarują. Serca mego ludzie nie widzą ieśli go iakim znakiem na wierzchu nie pokaże*<sup>23</sup>.

Jest to wymóg, płynący z samej złożonej natury człowieka i stanowi warunek przyjęcia ofiary. *Ofiara Panu Bogu bez wewnętrznego nabożeństwa y bez dobrych uczynków y miłości bliźniego wdzięczna być nie może*<sup>24</sup>.

Z tego wynika, że sama czynność ofiarna i przedmiot ofiary są symboliczne, bo wyrażają na zewnątrz ukryte bogactwo treści. Nadzwyczaj interesujące jest to, co znaczą owe znaki? Ciekawe, jak je Skarga rozumie? W tym zakresie nie jest wprawdzie zbyt oryginalny, pozostaje jednak na pewno wiernym świadkiem myśli ówczesnej.

Ofiara ludu oznacza przede wszystkim wyznanie zwierzchności Bożej: *Prawo iest iako przyrodzone y przed daniem zakonu u wszystkich narodów y ludzi rozumnych kwitnące, iż żadney służby y czci własney Bogu, któremu poddaność y wdzięczność naywyższej iego zwierzchności winni są, nie mają żadney, ani iest do tego czasu iedno ofiara*<sup>25</sup>.

Ofiara jest więc jedynym, własnym wyrazem poddaństwa względem Boga. Kaznodzieje XVI w. przedstawiają to bardzo konkretnie, w sposób doskonale dostosowany do umysłowości słuchaczy. Ukazują mianowicie katolika, jako Bożego dzierżawcę, kmiecia, siedzącego na Pańskiej ziemi i żyjącego z niej. Stąd wynika obowiązek placenia trybutu i czynszu:

*Wyznając nie tyła poddaństwo powinne nasze ku niemu, żeśmy kmiecie y proch nóg iego: ale iż na takim Panu barzo przestaiem y kochamy się w nim. I na znak tej radości naszej y wyznania darować chcemy Panu Bogu trybut y czynsz, takiemu Panu godny y przystoyny*<sup>26</sup>.

Jednakże porównanie do kmiecia nie wyczerpuje głębi zagadnienia. Ofiara zewnętrzna jest symbolem oddania serc własnych — a te z kolei oznaczają dar z siebie, dar osobisty. Pięknie to wyraża kaznodzieja: *Służbę to iest właśnie boską, którą cultum latraie zowiem, to jest pokłonem Bogu własnym, bo iako samego Boga wewnątrznie wyznawamy, iż on iest pierwszym y ostatnim dobrem naszym y od niego samego*

<sup>23</sup> Skarga d.c. s. 67.

<sup>24</sup> Skarga d. c., A. Krzycki d. c. s. 55. Wymaganie to jest charakterystyczne dla teologii kardynała S. Hozjusza, *Confessio fidei*, Wiedeń 1560, 260, 297.

<sup>25</sup> Skarga, *Siedm filarów, Kazania przygodne*, Kraków 1610, s. 729. „Gdy na ofiarę idziem, a tam Bogu co na ołtarz kładziem, wyznawamy poddaństwo nasze“.

<sup>26</sup> Skarga, *Kazanie o sakramentach* d.c. s. 103, por. S. Sokołowski, *Pro dote ecclesiae, Opera omnia*, Kraków 1591, s. 489.



wszystko mamy y do niego iako do końca ze wszystkim zmiierzamy, iemu serca nasze uniżone oddając, tak też miał być iaki powierzchowny znak y pokłon, któryby tylko samemu Bogu oddawany był. A ten jest ofiara<sup>27</sup>.

Rzeczywistym więc przedmiotem ofiary jest sam człowiek.

Tutaj trzeba wspomnieć o symbolice zmieszania wody z winem w czynie ofiarowania. Wywodzi się ona od św. Cypriana<sup>28</sup>, a została przyjęta przez całą literaturę średniowieczną. Poprzez cały XVI w. odzywają się jeszcze w Polsce jej echa<sup>29</sup>.

Nie zatrzymując się nad tym, należy jednakże rozważyć osobno doniosłe twierdzenie, które Junge-Karnkowski wypowiada w swoim dziele pt. *Eucharystia*:

*a wszakże nie znaczy onego zjednoczenia iedno po poświęceniu*<sup>30</sup>.

To znaczy, że dopiero po konsekracji Prawdziwe Ciało Chrystusowe zaczyna oznaczać lud i jego ofiarę. Ofiara ta zostaje złożona na ołtarzu, który jest tylko cieniem — znakiem owego ołtarza niebieskiego, o którym mówi Kanon Mszy św. Lud Boży jest zjednoczony w Ciele Mistycznym — a oto dokonuje się ofiara Całego Chrystusa — Głowy i członków.

Skarga opowiada się za potrzebą immolacji w ofierze. *Abel baranki y owce na cześć Boga ofiarując zabijał y palił. Bo ukazaował iako Chrystus Jezus za nas przeklęte y z raju wygnane, umrzeć y ofiarować się y wyniszczyć abo zniszczyć za nas P. Bogu miał, aby się nam przez oną ofiarę y śmierć jego, pierwsze szczęście rajske y błogostawieństwo wieczne wracało*<sup>31</sup>. A zatem immolacja dopełnia rysu upodobniającego ofiarę Kościoła do Chrystusowej.

Symbolizm ofiarowania w Mszy św. ukazuje się w postaci wielowarstwowej. Nad znak czynszu dzierzawnego i prostego uznania zależności od Boga wznosi się akt osobistego oddania na własność, a ponad to zjednoczenie z Chrystusem i Jego Ciałem mistycznym we wspólnej ofierze, w której Chrystus i Jego Ciało mistyczne jest Hostią złożoną (żertwą — jakby powiedział Skarga) i przyjętą na wysokościach.

Osobliwością omawianej liturgii jest to, że Chrystus jest zarazem przedmiotem i kapłanem tej ofiary: *Ipse sacerdos et hostia*. Całkowity

<sup>27</sup> Por. d. c. s. 67 M. Białobrzęski, *Postilla orthodoxa*, Kraków 1581, ss. 1, 169.

<sup>28</sup> „to połączenie wody i wina tak się miesza w kielichu Pańskim, że owa mieszanina (Commixtio) nie może się od siebie odłączyć. Tak i Kościoła, to znaczy ludu wiernie i mocno trwającego we wierze nie jest w stanie oderwać od Chrystusa. List 63,13.

<sup>29</sup> Jan z Trzciany d. c. 04, Powodowski, Junge, Skarga d. c. s. 38. To prawda jednak, że Skarga powołując się na św. Cypriana mówi raczej o połączeniu natur boskiej i ludzkiej w Chrystusie.

<sup>30</sup> d. c. s. 34.

<sup>31</sup> d. c. s. 69.

udział polega na naśladowaniu Go w zupełności. Tu jest źródło tego, co teologia nazywa kapłaństwem sakramentalnym i kapłaństwem wiernych. W języku Skargi brzmi to następująco:

*On (Chrystus Pan) tu sam na ziemi kapłanem, sam ofiarą. On poświęca, on odmięnia chleb y wino w Ciało y Krew swoją. Ale iż to przez ludzie sługi swe czyni, przez ręce ich y usta y oni z nim ofiarują, iako pomocnicy wedle apostoła y spółczyniący tajemnice y kapłaństwo iego sprawują — słusznie się kapłany zowią y są.*

*Lud wierny są też kapłanami, ale tyle w ofiarach duchownych w uczestnictwie, a ci co służą zwierzchnie tajemnice boskie sprawują y iemi szafują prawi kapłani są.*

Kaznodzieja uświadamiał sobie chyba pewną niejasność wypowiedzi na tak doniosły temat, skoro jeszcze raz to ujmuje w innych słowach: *Przeto troicki jest kapłan, Pryncypał, wikary y uczestnik. Pryncypał Chrystus, bo on sam poświęca ią mocą swoją y słowy swemi. Wikary jest człowiek kapłan, którego rękoma y usty czyni. A uczestnik kapłaństwa iest każdy wierny, który tego co kapłan ofiaruje pożywa*<sup>32</sup>.

Cenne to rozróżnienie w wypadku omawiania udziału ludu w ofiarowaniu. Skarga mówi o tym wyraźniej niż inni współcześni autorzy, którzy poprzestają na objaśnieniu roli kapłana. On również nie lekceważy tego zagadnienia, ale zdaje się usilnie dążyć do tego, aby wytułmaczyć wiernym ich prawa i obowiązki w nabożeństwie. Dlatego wskazuje nieodzowne zadania, które kapłan spełnia w czasie ofiary:

*Nie iest dodaje Białobrzescki*<sup>33</sup> *owo ofiara, gdy na oltarz co sami kładziem, ale iest tylo, iako Pan mówi, dar osoby szczególny. Ta tylo iest ofiara własna, którą wszyscy przez porządnego kapłana ręce oddaemy. Jednym słowem, udział kapłana przemienia zwykły dar w ofiarę. Dokonuje się ona dlatego wśród ustalonych ceremonii*<sup>34</sup>, *w których kapłan iest iako rzecznik, który od wszystkiej gromady mówi y oddaie upominki y przezeń wszytscy oddaia. Przetoż z boiaźnią y uczciwie y z świętymi myślami na które ten Pan patrzy, stać przy kapłanie mamy iakoby toż czyniac co y on*<sup>35</sup>.

Ukazuje się więc zarazem i fundament kapłaństwa wiernych i powołanie do czynnego udziału. Dzięki głębokiemu symbolizmowi ofiarowanie darów przez lud harmonizuje najdoskonalej z prawdą o Chrystusie Panu, który w Mszy św. jest *ipse Sacerdos et Hostia*. Tradycyjny obrzęd był potężnym środkiem włączenia w nurt nabożeństwa kościoła i zjednoczenia z Bogiem.

<sup>32</sup> Skarga, *Siedm filarów...* Kazania przygodne Kraków 1610, s. 729.

<sup>33</sup> Kazania o siedmiu Sakramentach d. c. s. 69. Słowo „porządny” staje się zrozumiałe w związku z łacińskim *Ordo* = sakrament kapłaństwa.

<sup>34</sup> *Caeremoniaria actio sacrificii*. Bp. Marcin Białobrzescki, *Sacresancti sacrificii missae assertio*, Kraków 1580, 2.

<sup>35</sup> Skarga d. c. s. 103.

ZAGADNIENIA KANONICZNE <sup>36</sup>

Trzeba by może na wstępie rozróżnić ściśle ofiary mszalne od pozamszalnych. Domaga się tego ks. H. Powodowski, nazywając tamte darami albo jałmużną. W rzeczywistości jednak w źródłach staropolskich nie ma tego podziału. Jak się zdaje, było to wynikiem zacierania się idei ofiary na rzecz nowego pojęcia daniny kościelnej na potrzeby kleru. W takiej to już interpretacji ukazują się one w prawodawstwie synodalnym.

Wpierw więc powstaje pytanie, czy ofiara była prawem, czy obowiązkiem wiernych? Odpowiedź wypadnie złożona. W początkach XVII w. uważano ją już tylko jako obowiązek. Skarżą się na to pisarze i kaznodzieje <sup>37</sup>. Tymczasem tradycyjnie uważano to jako prawo, a nawet przywilej, który wynikał z przynależności do Kościoła i z powszechnego kapłaństwa. Kanony pokutne odmawiały tego prawa przy różnych sposobnościach i na tym właśnie polegała ekskomunika, bo składanie ofiary ściśle łączyło się z Komunią. Dlatego odstępcy, świętokradcy itd. nie mieli prawa ofiary i Komunii św. Prawo do składania ofiary oznaczało wolność od win i pokut kościelnych. Było to zarazem prawo obowiązujące i każdy dorosły chrześcijanin powinien był składać ofiary <sup>38</sup>.

Z biegiem lat dyscyplina się rozluźniała i ostatecznie ofiary obowiązywały już tylko w 4 wielkie uroczystości i w kiermasz (odpust) <sup>39</sup>.

W każdym razie ofiarowanie było zawsze kontrolowane przez hierarchię i powracało jako przedmiot zarządzeń diecezjalnych. I tu ukazuje się ono już wyraźnie jako danina, która tylko zewnętrznie wiązała się ze Mszą św. Związek ten był wprawdzie zwyczajowy, ale właściwie nikogo nie interesował i nie był regulowany przepisami liturgicznymi.

Roszczenia duchowieństwa opierały się na słowach Pisma św.: *Non apparelis ante Dominum vacuum* <sup>40</sup>. Powracają one często w staropolskiej literaturze. Moc obowiązującą wywodzono więc już to z ustanowienia Bożego, już to ze starożytnego zwyczaju <sup>41</sup>.

Przykazanie nie określało jednak nigdy wysokości ofiary, dotyczyło

<sup>36</sup> Specjalna monografia: ks. J. Łuczak, *Ofiary mszalne w ustawodawstwie kanonicznym do soboru trydenckiego*. Warszawa 1939, 166.

<sup>37</sup> Cum non dedecori sed potius honori res ista habita fierit. Ks. H. Powodowski d.c. s. 236; Skarga d.c. s. 103. Sokołowski *Pro dote ecclesiae* d.c. s. 490.

<sup>38</sup> Por. A. Krzycki d.c. s. 55. Tenentur fideles ad oblationes... Mikołaj z Błonia, *Tractatus sacerdotalis*, Kraków 1529, 46.

<sup>39</sup> Por. Mikołaj z Błonia d.c., Powodowski d.c. s. 236. Łuczak d.c.

<sup>40</sup> Powt Pr 16, 16; Ekkli 35, 6; Wyj 29, 15; 34, 30.

<sup>41</sup> Consuetudo antiquissima, Powodowski consuetudo laudabilis. *Maciejowiana* (w aktach synodu Węzyka 1628) = list pasterski kard. Maciejowskiego.

tylko jej faktu. Wreszcie — w tym wypadku głosi to ks. H. Powodowski — obrzęd ten staje się tylko praktyką prywatnej pobożności<sup>42</sup>.

Na przestrzeni 10 wieków historii Kościoła w Polsce ukazują się wyraźnie rozdwojenie w tym zakresie. Z jednej strony w kręgach ściśle liturgicznych dokonuje się zanik rytu ofiarowania przez lud w sposób znany we wczesnym średniowieczu: a więc ściśle w ramach akcji mszalnej, na ręce kapłana, który w tym celu odwraca się od ołtarza itd. Obecnie liturgia staje się coraz bardziej i coraz wyłączenie kapłańska<sup>43</sup>, a lud jeśli jeszcze przynosi swe dary, czyni to już niezależnie. Księgi liturgiczne przychodziły do Polski z Zachodu i były one źródłem i wzorem dla przepisywanych i drukowanych później na miejscu ksiąg, dlatego znajduje się w nich przede wszystkim odzwierciedlenie zwyczajów obcych. Dane rodzime są zbyt skąpe i nic z nich wynioskować nie można. Jest przecież rzeczą wiadomą, że na Zachodzie zwyczaj ten już w średniowieczu szybko wychodził z użycia. Cechą charakterystyczną polskich warunków było to, że praktyki kościelne pojawiały się tu ze znacznym opóźnieniem, ale też znacznie dłużej się utrzymywały. Dopóki kler uczył się ceremonii drogą osobistej tradycji, trwałość obyczajów była godna podziwu. Ze wstępów do przedtrydenckich mszałów wynika, że panował w tej dziedzinie wielki nieporządek, a mianowicie współistnienie kilku sprzecznych zwyczajów nawet w obrębie jednej diecezji. Jeśli *Krótką rozprawą* Reja daje obraz zgodny z rzeczywistością, wolno wyciągnąć wnioski, że Pleban całą swoją uwagę poświęcił temu zagadnieniu, ale sposób składania daniny mógł być dlań najzupełniej obojętny.

### RYT NA BEZDROŻACH

W staropolskiej literaturze napotyka się liczne symptomy upadku rytu ofiarowania przez lud. Skarżą się na to zarówno wielcy biskupi (Maciejowski, Szyszkowski) jak i kaznodzieje (Skarga, Powodowski, Junge), a nawet wikariusze, którzy mieli swoją część w podziałach. Przyczyniała się do tego i pauperyzacja kleru i brak zrozumienia u ludu. Równocześnie i organizacja duszpasterstwa przechodziła okres głębokiej przemiany. Upadała dawna dyscyplina pokutna, rozkładała się zwarta ongiś budowa parafii. Dwa wielkie zakony, mianowicie Franciszkanie i Jezuici nie przyjmowali wcale ofiar<sup>44</sup>. Trzeba również wziąć pod uwagę zajadłe ataki reformatorów, którzy — jak to już była mowa — odrzucali wogóle ofiarę eucharystyczną, a co za tym idzie i składanie darów przez lud. W następstwie lud zaczął chłodną we wie-

<sup>42</sup> *Populus etiam christianus, maxime qui praesens est sicut postmodum ad communionem, sic et ad oblationem, votis privatae devotionis admittitur d. c. s. 233.*

<sup>43</sup> Por. P. Parsch, *Messerklärung*, Klosterneuburg 1935, s. 172.

<sup>44</sup> *Oblationes manuales*. Jungmann d. c. II, s. 29—30.

rze i wstydził się ją objawiać na zewnątrz. Upadek ten rozpoczął się w miastach i rozszerzał się nieuchronnie na środowiska wiejskie.

Jeśli jednak na polskim terenie były niewątpliwie nadużycia, to wyraźne są również próby odnowy<sup>45</sup>. Biskupi pochwalali i zalecali zwyczaj, a proboszczom powierzali troskę, aby wszystko dokonywało się porządnie. W związku z tym pojawia się „aliquid novum”, które pozwoli uwydatnić ciekawy rys w historii rytu w jego ewolucji zmierzającej już na bezdroża. Jedną z prób odnowy jest dodanie całowania relikwi do złożenia darów ofiarnych w czasie obchodzenia ołtarza<sup>46</sup>. Wiąże się to z dawnym zwyczajem podawania do pocałowania manipularza i z wielkim nabożeństwem, które w owym czasie kierowało się ku relikwiom świętych. Zarządzenie dlatego było skuteczne, że zamierającemu zwyczajowi zwróciło jego astrakcyjność. Ślady tego zachowały się aż do dzisiaj w różnych nieoczekiwanych przejawach. Uchwycić je pozwoli analiza pewnego przypadku, należącego już do dalszego stadium ewolucji. Przytoczony poniżej opis ofiarowania w czasie Mszy św. kapitulnej wyszedł spod pióra wybitnego historyka kultu w Polsce, ks. St. Chodyńskiego i dotyczy obyczajów katedralnych włocławskich w XVIII w.

*Ceremonie tych offertoriów jak je tu od niepamiętnych czasów odbywano dwa razy do roku, w trzy króle i uroczystość wniebowzięcia N.M.P., gdy kapitulni przybywali na posiedzenie generalne, były takie: W same uroczyste dni wspomniane, mszę św. konwencką celebrował prąt lub kanonik, najczęściej sufragan lub biskup diecezji. Po offertorium i okadzeniu chóru, w czasie prefacji, wychodził z zakrystii prałackiej wikariusz, zwykle prokurator ich kolegium, ubrany w komżę i kapę białą, w otoczeniu dwóch chłopców w komżach, z gorejącymi świecami w lichtarzach, trzymając tacę srebrną i na niej takiż krzyż, salutował chór, a przystąpiwszy do ołtarza wielkiego stawał po stronie epistoły. Wtedy w porządku starszeństwa przystępowali naprzód prałaci, po nich kanonicy i całowali krzyż, „podawany im przez wspomnianego wikariusza, po czym każdy z nich, według swej woli (pro velle et libitu suo) składał na tacy pieniądze w ofierze i wracał do swojej stali.*

Ceremonię więc tę kapituła z 1766 zachowała i nadal utrzymać postanowiła, lecz składanie ofiar przy ucałowaniu krzyża zniosła zastępując ją opłatą z masy swojej po 40 zł na każdą kapitułę<sup>47</sup>.

Warto zatrzymać się nad tym opisem. Okazuje się, zachowały się do owego 1766 r. nazwa i pozory, że odbywa się ofiarowanie. Znamienne jednakże są różne okoliczności: przesunięcie czasu na prefację, składanie

<sup>45</sup> Por. Łuczak d.c. ss. 112—117; 121—126; 135—139.

<sup>46</sup> Synod warmiński 1575, odnowiony przepis w 1610 r. (Por. Z. Chodyński, H. Likowski, *Decretalia* d.c. II, 457).

<sup>47</sup> Por. Macieioviana d.c., Szyszkowski d.c., *Wikariusze katedralni*, s. 90.

darów nie na ręce celebransa, lecz jednego z wikariuszy, dla których ta kolekta była przeznaczona. Taca jest dawnym elementem rytu ofiarowania, ale pojawia się krzyż i jego ucałowanie. Z czasem dominuje ono, a ostatecznie usuwa w cień wszystko inne, nawet samą ofiarę. Niewykluczone, że zachowała się nazwa ofiarowania, gdy samego ofiarowania już nie było. Analogicznie musiało się dziać i w kościołach parafialnych, gdzie chyba do ostatnich czasów istniał zwyczaj całowania krzyża czy relikwii zupełnie niezależnie od Mszy św., a czasem niezależnie od ofiary. Ofiara z tym związana nigdy ostatecznie nie wyszła ze zwyczaju. Baczny obserwator odkryje ją dziś jeszcze w niektórych kościołach Wielkopolski. Ucałowanie relikwii, względnie krzyża, w wielu wypadkach skłoniło ludzi do przyklękania, a nawet do wykonywania całego obchodu na klęczkach.

W przytoczonym opisie ofiarowania z katedry wrocławskiej użytek krzyża spełnia charakterystyczną rolę, wprowadza mianowicie ideę adoracji na miejsce ofiary. Harmonizuje to doskonale z nowszą pobożnością eucharystyczną, która wywiera swe wpływy na cały przebieg nabożeństwa. Zarazem ginie pojęcie ofiary, obłacji i oddania się Bogu. Obecnie z niepokojem stwierdzić trzeba zupełny zanik tego nieodzownego elementu religii Chrystusowej i jego centralnej roli w dogmacie i w nabożeństwie kościoła.

Świętyni Skarga, którego słowa były tak często przytaczane, widzi bliski związek między praktykowaniem obrzędu ofiarniczego i znajomością Boga:

„gdzie ofiary y kaptana nie masz —  
tam religiey nie masz  
y Boga tam nie znaią...

Dzieje się to dlatego, że nabożeństwo Kościoła odgrywa uboczną wprawdzie, ale ważną i nieodzowną rolę w zakresie dydaktycznym i pedagogicznym względem całego ludu Bożego. Ze złożoności natury człowieka wynika, że nie można poprzestać na samym powiadomieniu strony intelektualnej człowieka. Nie wystarczy wiedzieć o ofierze — dopiero poznanie daje jej prawidłowe złożenie. Wówczas dociera ona należycie do świadomości, wraz z towarzyszącym jej przeżyciem wielkości Boga. Inaczej wszystko pozostaje niewytłumaczalne, albo też, jak najczęściej bywało, tłumaczone opacznie.

Rozważanie nad sposobami odnowy czcigodnych rytów nie należy do historyka kultu — wystarczy, że wskaże on ich początki — w danym wypadku będą to składki, stypendia, a tu i ówdzie i inne przejawy wiekowego zwyczaju. Dla pełności opisu trzeba również dodać, że w obecnym stuleciu ukazują się zwiastuny rzeczywistej odnowy. Upatrywać je można już w wyraźnym przesunięciu uwagi dogmatyki wewnątrz traktatu o Eucharystii: więcej miejsca poświęca się obecnie zagadnieniu

ofiary a nie ogranicza tylko do strony sakramentalnej. W tej dziedzinie pojawiają się liczne publikacje z teologii spekulatywnej i pozytywnej. Charakterystyczne będzie również zainteresowanie się tym tematem u pisarzy ascetycznych. Oni to stopniowo wychowują nowe pokolenie otwarte na sprawy dotąd zupełnie nie doceniane. Na Zachodzie pojawiają się interesujące próby, jak np. między innymi próby duszpasterzy paryskich. Niestety, prawa ujawniające się tak wyraźnie w historii kultu, działają nadal. Do Polski owe nurty myślowe dochodzą zawsze z dużym opóźnieniem. Inna sprawa, że jednak przychodzą, że tu zapuszczają swe korzenie i rozpoczynają na nowo swoje własne życie, pełne zagadek i niespodzianek. One to opłacają nieraz z nawiązką wszystkie trudy historyka — jeśli tylko uda się jakiś problem rozwiązać i wyjaśnić.

W każdym razie tradycje staropolskie dzięki swej tysiącletniej ciągłości pozwalają badaczowi na wyjaśnienie niejednej tajemnicy. W zakresie zbadanego właśnie przebiegu ewolucji ofiarowania przez wiernych wysuwają się następujące sprawy:

1. Religijne zwyczaje w Polsce mają swe źródła w krajach nadreńskich i tam trzeba szukać ich wyjaśnienia.
2. Na przestrzeni wieków ujawniło się wyraźne rozłączenie liturgii kapłańskiej i ludowej.
3. W przeszłości dziejowej przywiązywano większą wagę do zewnętrznego udziału wiernych w ofiarowaniu mszalnym.
4. W nabożeństwie Kościoła istnieją rytury niezależnie od tego, czy rozumieją je wykonawcy.
5. Niebezpieczeństwo tkwi nie tyle w zatraceniu któregoś z rytów ofiarnych, ile w zaniku idei ofiary w świadomości chrześcijan.

Potrzebą nowych czasów będzie przede wszystkim poznanie dawnych tradycji, aby nie zagubić niczego z pożytecznych elementów w najważniejszym nabożeństwie Kościoła, którym jest Msza św.

*Tymiec*

O. PAWEŁ SZZANIECKI OSB